

Autor Max Paradox

SERIA BRUTALNA PRAWDA

BRUTALNA PRAWDA O NASZA KLASA

DLACZEGO PAMIĘĆ NIE JEST TWOJA,
A RELACJE NIGDY NIE BYŁY RELACJAMI



SPIS TREŚCI

INTRO.....	3
Rozdział 1 - Zdjęcie z 2008.....	8
Rozdział 2 - Lista znajomych.....	14
Rozdział 3 - Ostatnie logowanie	20
Rozdział 4 - Profil, który nie był Twój.....	25
Rozdział 5 - Komentarz, który już nie istnieje.....	30
Rozdział 6 - Tablica, która mówi za Ciebie.....	35
Rozdział 7 - Prywatna wiadomość, która nigdy nie była prywatna	40
Rozdział 8 - Powiadomienie, które przychodzi za późno....	45
Rozdział 9 - Znajomy, którego nie pamiętasz.....	50
Rozdział 10 - Klasa, która nigdy nie była klasą	55
Rozdział 11 - Zdjęcie grupowe, które niczego nie pokazuje	60
Rozdział 12 - Profil, który nigdy nie został zaktualizowany ..	65
Rozdział 13 - Status, który miał znaczenie tylko przez chwilę	70
Rozdział 14 - Wizyta na profilu, o której nikt nie wie	75
Rozdział 15 - Wiadomość, na którą nie odpowiedziałeś	80
Rozdział 16 - Lista znajomych, która niczego nie gwarantuje	85
Rozdział 17 - Komentarz, który miał być niewinny	90
Rozdział 18 - Zaproszenie do znajomych, którego nie pamiętasz.....	94

Rozdział 19 - Powiadomienie, które nie było ważne, ale i tak zadziało.....	99
Rozdział 20 - Profil, który przestał być twój.....	103
Rozdział 21 - Znajomy, którego nie chciałeś już widzieć....	107
Rozdział 22 - Wspomnienie, które nie było twoje, ale i tak działa.....	112
Rozdział 23 - Relacja, która istnieje tylko w powiadomieniach	117
Rozdział 24 - Cisza, która wygląda jak brak zainteresowania	122
Rozdział 25 - Oznaczenie, którego nie kontrolujesz	126
Rozdział 26 - Historia, którą opowiadasz bez słów	130
Rozdział 27 - Zdjęcie, które było prawdziwe tylko przez sekundę	135
Rozdział 28 - Wspomnienie, które nie należy już do ciebie	139
Rozdział 29 - Profil, który przestał być twój.....	143
Rozdział 30 - Przeszłość, która nigdy się nie kończy	147
Rozdział 31 - Zainteresowanie, które nie ma treści	151
Rozdział 32 - Kontakt, który nie prowadzi do spotkania	155
Rozdział 33 - Widoczność, która zastępuje istnienie	159
Rozdział 34 - Znajomość, która nigdy nie była relacją	163
Rozdział 35 - Koniec, który wygląda jak początek	167

INTRO

Otwiera profil, którego nie widział od lat, i przez kilka sekund nie robi nic poza patrzeniem na zdjęcie sprzed dekady, na którym ktoś wygląda jak ktoś, kim już nie jest, ale jednocześnie dziwnie znajomo, jakby czas tylko na chwilę odsunął się na bok i pozwolił temu obrazowi przetrwać. Nie chodzi o sentyment, chociaż łatwo byłoby tak to nazwać, tylko o coś bardziej niepokojącego, bo to uczucie nie mówi „tęsknię”, tylko „czy to jeszcze ja”. Kliknięcie w kolejne profile nie jest przypadkowe, bo każdy z nich jest fragmentem układanki, którą kiedyś uznawało się za zamkniętą, a która nagle znowu zaczyna się składać. Problem polega na tym, że ta układanka nigdy nie była rzeczywistością, tylko jej uproszczoną wersją, zbudowaną na potrzeby bycia widzianym. I teraz wraca, ale już bez kontekstu, bez emocji, bez ciągłości, jak archiwum, które pamięta więcej niż jego właściciel.

Pierwsze, co robi, to sprawdza, kto jeszcze tu jest, jakby obecność innych miała potwierdzić, że to miejsce nadal istnieje w jakiejś formie, nawet jeśli nie funkcjonuje już tak jak kiedyś. Lista znajomych nie jest tylko listą, tylko mapą relacji, które zostały zatrzymane w konkretnym momencie, zanim zdążyły się rozpaść, zmienić albo przekształcić w coś trudnego do nazwania. To nie jest nostalgia, tylko mechanizm porównania, który uruchamia się automatycznie, bo widząc czyjeś stare zdjęcie, nie porównuje się ich do siebie teraz, tylko do siebie wtedy. I nagle okazuje się, że przeszłość nie jest wspomnieniem, tylko konkurencją, która nigdy nie przegrała, bo nigdy nie została rozliczona.

To, co wygląda jak powrót do przeszłości, w rzeczywistości jest konfrontacją z wersją siebie, która została

zakonserwowana w systemie, który nie miał żadnego interesu w tym, żeby się rozwijać razem z człowiekiem. Profil nie starzeje się tak jak jego właściciel, bo nie przechodzi przez doświadczenia, tylko je przechowuje, jakby były statyczne i niezmiennie. To tworzy iluzję spójności, która nigdy nie istniała, bo życie nie jest spójne, tylko fragmentaryczne, chaotyczne i pełne sprzeczności. Problem polega na tym, że kiedy patrzy się na ten profil, zaczyna się wierzyć, że kiedyś było się bardziej „kimś”, nawet jeśli to „kiedyś” było równie zagubione jak teraz.

W tym miejscu zaczyna działać mechanizm, który jest niewidoczny na pierwszy rzut oka, bo nie polega na tym, że człowiek chce wrócić, tylko że nie potrafi zamknąć. Nasza Klasa nie była tylko platformą, tylko przestrzenią, w której relacje zostały zamrożone w momencie, w którym jeszcze miały sens, zanim zaczęły się komplikować. To oznacza, że każda interakcja, każde zdjęcie, każdy komentarz funkcjonuje jako dowód na coś, co już nie istnieje, ale nadal wpływa na to, jak ktoś myśli o sobie. I to jest problem, bo zamiast przeszłości jako procesu, mamy przeszłość jako zbiór dowodów, które można w każdej chwili odtworzyć.

Kiedy ktoś przegląda stare profile, nie robi tego tylko z ciekawości, tylko z potrzeby potwierdzenia swojej własnej narracji, która zaczyna się chwiać, kiedy rzeczywistość przestaje ją wspierać. Jeśli teraz jest trudniej, bardziej chaotycznie, mniej przewidywalnie, to tamto „kiedyś” zaczyna wyglądać jak coś stabilnego, nawet jeśli nigdy takie nie było. Mechanizm polega na tym, że pamięć wybiera to, co wygodne, a platforma utrwala to, co zostało już raz wybrane, tworząc podwójne zniekształcenie. W efekcie człowiek nie wraca do przeszłości, tylko do jej wersji, która została już wcześniej przefiltrowana.

To, co wydaje się niewinnym przeglądaniem, zaczyna powoli zmieniać sposób, w jaki ktoś myśli o sobie, bo każda kolejna osoba, każde kolejne zdjęcie, każda kolejna informacja dokłada cegłę do obrazu, który nie ma żadnego związku z teraźniejszością. To nie jest aktywność, która daje odpowiedzi, tylko taka, która mnoży pytania, ale w sposób, który nie prowadzi do refleksji, tylko do stagnacji. Człowiek zaczyna się zastanawiać, dlaczego ktoś wygląda inaczej, dlaczego ktoś jest gdzie indziej, dlaczego ktoś zniknął, ale rzadko pyta, co to mówi o nim samym teraz. I to jest moment, w którym platforma przestaje być narzędziem, a zaczyna być mechanizmem.

Najbardziej niepokojące jest to, że wszystko to dzieje się bez świadomości, bo nie ma żadnego momentu, w którym ktoś mówi sobie „teraz porównuję się do przeszłości i to mnie niszczy”. Zamiast tego pojawia się subtelne uczucie dyskomfortu, które nie ma konkretnego źródła, bo jest rozproszone między dziesiątkami małych bodźców. To sprawia, że nie można go łatwo nazwać ani zrozumieć, więc zostaje zignorowane albo zracjonalizowane jako coś normalnego. Problem polega na tym, że to „normalne” zaczyna powoli redefiniować to, co ktoś uważa za swoje życie.

W pewnym momencie pojawia się potrzeba aktualizacji, jakby samo istnienie profilu bez zmian było czymś niepokojącym, jakby brak aktywności oznaczał brak życia. To nie jest świadoma decyzja, tylko reakcja na napięcie, które powstało wcześniej, kiedy ktoś zobaczył, że inni wciąż są obecni, nawet jeśli ta obecność jest tylko pozorna. Dodanie zdjęcia, zmiana opisu, jakkolwiek ruch staje się próbą przywrócenia kontroli nad narracją, która zaczęła się rozmywać. Problem polega na

tym, że ta kontrola jest iluzoryczna, bo dotyczy tylko obrazu, nie rzeczywistości.

Każda taka aktualizacja jest jednocześnie próbą zamknięcia i otwarcia, bo z jednej strony ma zakończyć pewien etap, a z drugiej utrwalić go w nowej formie, która znowu zostanie zatrzymana. To tworzy pętlę, w której człowiek nie idzie do przodu, tylko reorganizuje przeszłość, żeby była bardziej znośna. Mechanizm działa, bo daje chwilowe poczucie ulgi, ale jednocześnie pogłębia problem, bo zamiast pozwolić przeszłości się rozpaść, utrwała ją w kolejnych wersjach. I każda z tych wersji staje się kolejnym punktem odniesienia, który trzeba jakoś pogodzić z terażniejszością.

Największy koszt nie jest widoczny od razu, bo nie polega na tym, że ktoś przestaje funkcjonować, tylko na tym, że zaczyna funkcjonować w odniesieniu do czegoś, co już nie istnieje. To oznacza, że każda decyzja, każda emocja, każda relacja jest w jakimś stopniu filtrowana przez przeszłość, która została zamrożona i idealizowana. To nie jest dramatyczne ani spektakularne, tylko ciche i konsekwentne, jak powolne przesuwanie granic tego, co ktoś uważa za normalne. I w pewnym momencie okazuje się, że terażniejszość jest tylko dodatkiem do historii, która została już opowiedziana.

Nasza Klasa nie jest więc historią o portalu, tylko o mechanizmie, który pozwala człowiekowi zatrzymać się w miejscu, jednocześnie tworząc iluzję ruchu. To nie jest nostalgia, tylko struktura, która wykorzystuje nostalgię jako narzędzie, żeby utrzymać uwagę i zaangażowanie. Problem polega na tym, że to zaangażowanie nie prowadzi do niczego poza powtarzaniem tego samego cyklu, w którym przeszłość jest ciągle odtwarzana, ale nigdy nie jest rozumiana. I to

właśnie ten brak rozumienia sprawia, że mechanizm działa tak skutecznie.

Ta książka nie będzie próbą oceny ani analizy platformy jako technologii, tylko demontażem mechanizmów, które uruchamiają się w człowieku, kiedy wchodzi w kontakt z czymś, co wygląda jak przeszłość, ale działa jak narzędzie kontroli. Każdy rozdział będzie próbą rozłożenia jednego z tych mechanizmów na czynniki pierwsze, nie po to, żeby go wyeliminować, tylko żeby zobaczyć, jak głęboko jest wbudowany w sposób, w jaki myślimy o sobie. Nie będzie tu rozwiązań, bo problem nie polega na tym, że coś jest zepsute, tylko na tym, że działa dokładnie tak, jak powinno. I to jest najbardziej niewygodne.

Rozdział 1 - Zdjęcie z 2008

Otwiera zdjęcie z 2008 roku i przez moment nie wie, czy patrzy na siebie, czy na kogoś, kto tylko używał jego twarzy, bo wszystko jest znajome, ale jednocześnie obce w sposób, którego nie da się szybko nazwać. Na zdjęciu jest uśmiech, który wydaje się autentyczny, ale nie dlatego, że pamięta emocję, tylko dlatego, że tak wygląda coś, co wtedy uznawało się za autentyczne. To nie jest wspomnienie, tylko rekonstrukcja, bo pamięć nie odtwarza zdarzeń, tylko ich interpretację, a zdjęcie dostarcza gotowej wersji tej interpretacji. Mechanizm polega na tym, że obraz zaczyna zastępować doświadczenie, a człowiek zaczyna wierzyć, że to, co widzi, jest bardziej prawdziwe niż to, co czuł. I właśnie w tym momencie przeszłość przestaje być czymś, co było, a zaczyna być czymś, co trzeba utrzymać.

Przewija kolejne zdjęcia i zauważa, że każde z nich jest w jakiś sposób podobne, nawet jeśli przedstawia inne miejsca, inne osoby i inne sytuacje, bo łączy je jeden wspólny element, którego wcześniej nie widział. To nie jest styl ani moda, tylko sposób bycia widzianym, który został przyjęty jako standard i powielany bez większego zastanowienia. Mechanizm nie polega na tym, że ktoś świadomie udaje, tylko że dostosowuje się do formatu, który został już wcześniej zaakceptowany przez innych. Problem polega na tym, że ten format zaczyna definiować, co jest warte pokazania, a co powinno zostać pominięte. I w efekcie życie zostaje zredukowane do tego, co dobrze wygląda na zdjęciu.

W pewnym momencie trafia na zdjęcie, którego nie pamięta, mimo że powinien, bo jest na nim obecny, wśród ludzi, których znał, w miejscu, które kiedyś coś dla niego znaczyło. To nie jest brak pamięci, tylko selekcja, która działała już wtedy,

kiedy to się działo, bo nie wszystko było równie ważne, nawet jeśli później zostało utrwalone. Zdjęcie nie przywraca wspomnienia, tylko je zastępuje, oferując gotową narrację, która nie wymaga wysiłku ani refleksji. Mechanizm polega na tym, że to, co zapisane, zaczyna wypierać to, co przeżyte, bo jest łatwiejsze w odbiorze. I nagle okazuje się, że przeszłość nie jest tym, co pamiętasz, tylko tym, co możesz zobaczyć.

To prowadzi do subtelnej przesunięcia, które nie jest od razu zauważalne, ale zaczyna wpływać na sposób, w jaki ktoś myśli o sobie, bo skoro zdjęcia pokazują spójną, atrakcyjną wersję życia, to wszystko, co do niej nie pasuje, zaczyna wydawać się mniej istotne albo wręcz nieistotne. Mechanizm nie polega na kłamstwie, tylko na selekcji, która jest tak konsekwentna, że tworzy alternatywną rzeczywistość. Problem polega na tym, że ta rzeczywistość zaczyna być traktowana jako punkt odniesienia, nawet jeśli nigdy nie była pełna. I w tym momencie pojawia się napięcie między tym, co było pokazane, a tym, co było przeżyte.

Wchodzi w komentarze pod jednym ze zdjęć i widzi rozmowy, które wydają się lekkie, żartobliwe i pełne energii, jakby wszystko było wtedy prostsze i bardziej bezpośrednie. To nie jest jednak kwestia czasu, tylko kontekstu, bo komunikacja odbywała się w środowisku, które premiowało określony styl wypowiedzi. Mechanizm polega na tym, że ludzie dostosowują sposób mówienia do miejsca, w którym się znajdują, a potem zaczynają wierzyć, że to jest ich naturalny sposób komunikacji. Problem polega na tym, że kiedy ten kontekst znika, zostaje tylko zapis, który wygląda jak dowód na coś, co już nie funkcjonuje. I wtedy łatwo pomylić styl z osobowością.

Zaczyna analizować, jak wyglądał na tych zdjęciach i zauważa, że nie chodzi tylko o wygląd fizyczny, ale o coś trudniejszego do uchwycenia, jakby pewien sposób bycia był bardziej wyraźny, bardziej określony. To nie jest kwestia wieku ani doświadczenia, tylko ram, w których funkcjonował, bo wtedy wszystko było bardziej zdefiniowane przez otoczenie. Mechanizm polega na tym, że im mniej zmiennych, tym łatwiej zbudować spójny obraz siebie, nawet jeśli jest on uproszczony. Problem polega na tym, że ten obraz zostaje zapisany i później zaczyna działać jako wzorzec, do którego trudno się odnieść w bardziej złożonej rzeczywistości. I właśnie wtedy pojawia się poczucie, że coś zostało utracone, mimo że w rzeczywistości coś się zmieniło.

To uczucie nie jest jednoznaczne, bo nie chodzi o chęć powrotu, tylko o trudność w pogodzeniu się z tym, że tamta wersja siebie była tylko etapem, a nie definicją. Mechanizm polega na tym, że człowiek potrzebuje ciągłości, a kiedy widzi coś, co wygląda jak spójna narracja, zaczyna traktować to jako dowód na to, że kiedyś wszystko miało sens. Problem polega na tym, że ta narracja jest konstrukcją, która pomija to, co niewygodne, niejasne albo sprzeczne. I w efekcie zamiast zrozumienia pojawia się idealizacja, która nie ma żadnego oparcia w rzeczywistości.

W tym miejscu zaczyna działać porównanie, które nie jest świadome ani kontrolowane, bo nie polega na tym, że ktoś siada i analizuje różnice, tylko na tym, że obrazy same w sobie generują ocenę. Widząc siebie sprzed lat, nie porównuje się faktów, tylko wrażenia, a wrażenia zawsze działają na korzyść tego, co zostało już uporządkowane. Mechanizm polega na tym, że przeszłość wygląda na bardziej stabilną, bo została już zamknięta, podczas gdy teraźniejszość jest otwarta i pełna niepewności. Problem polega na tym, że to porównanie jest